

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie w administr. 9 mk. z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową 10 m. 50 f.

CENA OGŁOSZEN:

za wiersz petita jednoszpaltowy w tekście i nekrologi 3 mk., za tekstem 2 mk.

Cukiernia i Restauracja „PARISIEN”

RÓG UL. S-TO JERSKIEJ I WILŃSKIEJ.
We czwartek 8-go stycznia 1920 r.

na Żołnierza Polskiego

WIELKI KONCERT

z udziałem (znajomiej) śpiewaczki p. SZUWAŁOWEJ, amerykańskiej tancerki LUSSETTE, autora humorysty p. ZALOTNEGO, kupieckiego p. BROSŁAWSKIEJ i zespołu artystycznego.

Na zakończenie tańce modne odtańczą p. LUSSETTE i p. ZALOTNY.

Początek koncertu o godz. 9-ej wiecz. — koniec o godz. 11-ej.
Bilet zapotrzebowany w formie przekąski. Kuchnia wyborowa. Bilet 10 m.

OPERETKA POLSKA Sala „LUTNIA” S-to Jerska 6. Telefon 401.

Dziś, we czwartek, 8-go stycznia 1920 r.
po raz trzeci

GEJSZA operetka w 3 aktach z prologiem Sidney'a Jonesa.

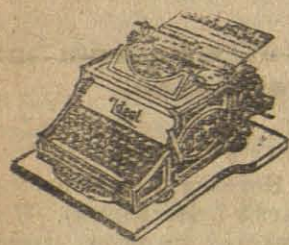
Libretto Oren Halla. Przekład A. Kirschmana.

Akt I i II—przed herbaciarnią. Akt III w ogrodzie u Imasego.

W akcie I-ym tańce Gejsz, w akcie III—tańce francuski.

Nowa wystawa. Specjalne kostiumy i dekoracje.

Początek o godz. 8 wiecz.

Kapelmistrz A. Wiliński. Baletmistrz J. Ciesielski. Reżyser S. Szczuka
Kasa czynna jest codziennie od 11—1 i od 4-ej do końca przedstawienia.PIERWSZO-RZĘDNY ZAKŁAD MASZYN DO PISANIA
J. KUZNIEC,

WILEŃSKA N 25. WILEŃSKA N 25.

poleca maszyny do pisania wszelkich systemów, maszyny do szycia, gramofony, pianina i inne muzyczne instrumenty.
Przy zakładzie specjalna pracownia naprawy różnych maszyn do pisania, do szycia i innych instrumentów.

ROZKAZ

o Sądach Doraźnych.

Przypomina się, że w myśl dekretu Naczelnego Wodza Nr. 5 z dn. 3 stycznia 1919 roku oraz dekretu Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r. Nr. 1169 jakoteż rozkazu Dowództwa Frontu Lit.-Biał. z dn. 2 lipca 1919 r. Nr. 26 poddane zostały pod kompetencję Sądów Doraźnych następujące zbrodnie popełniane przez osoby cywilne:

- 1) zamachy na wojskowych Polskich i państw sprzymierzonych,
- 2) niszczenie urzędów komunikacyjnych, telefonicznych i telegraficznych,
- 3) bandytyzm (art. 279 ust. 3, oraz art. 455 ust. 5 kodeksu karnego z r. 1903).
- 4) zabójstwo (art. 455 tegoż kodeksu),
- 5) rozbój (art. 589 k. k. z r. 1903),
- 6) wymuszenie art. (590 k. k. z r. 1903).

Zbrodnie rozbój i wymuszenia podlegać będą Sądom Doraź-

nym w wypadkach, jeżeli wynikająca z tych przestępstw szkoda przewyższa sumę 1000 mk. polskich, lub jeżeli zbrodni tych dokonano ze szczególnem zu-chwalstwem.

Winni którejkolwiek z wyżej wymienionych zbrodni ulegną karze śmierci przez rozstrzelanie.

Zarazem podaje się do wiadomości, że w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa W. P. (Sztab Generalny) N° 184, z dnia 15 listopada 1919 r., winni roz-pajania alkoholem osób wojskowych karani będą przez Sady Polowe, ewentualnie w postępowaniu doraźnem za dzia-lanie na szkodę Polskiej siły zbrojnej karą śmierci przez rozstrzelanie.

Wilno, dn. 29 grudnia 1919 r.

Szeptycki m. p.

Generał Porucz. i Dowódca Frontu Lit.-Biał.

† p.

Stanisław

CIECHANOWIECKI

po ciężkich cierpieniach, opatrzony SS. Sakramentami, zmarł w Krakowie 30 grudnia 1919 roku.

Msza św. za spójny duszy zmarłego odbędzie się w piątek, 9 stycznia 1920 r. o godz. 10-ej w kościele św. Jana.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dn. 5 stycznia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Wojska nasze wspólnie z zaprzyjaźnionymi wojskami lotewskimi, pod wspólnym dowództwem Rydza-Smigłego, w obecności i pod ogólnym kierunkiem dowódcy frontu, gen. Szeptyckiego, zdobyły dnia 3 stycznia o godz. 3 popołudniu miasto i twierdzę Dynaburg. Jednocześnie posunęły się naprzód oddziały lotewskie na północ, a oddziały polskie na wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta łączność pomiędzy Polską, Litwą i Estonją. Ze zdobyczy zgłoszono dotychczas kilkaset jeńców i kilka dział z zaprzęgiem oraz kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy. Na reszcie frontu sływna działalność wywiadowcza.

FRONT WOŁYŃSKI.

Utarzki patroli wywiadowczych.

z dn. 6 stycznia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Po rozwiązaniu naszej akcji na północ i wschód od Dynaburga, oddziały nasze i lotewskie zszły bliżej rzeki Dubny, następnie przez Wysoki i Malinówkę doszły do Dźniawy. Najścisłszy kontakt z wojskami lotewskimi nawiązano. Silne ataki bolszewickie na przyczółek mostowy koło Bobrajka pod Wawaliczami odparto, biorąc kilkudziesięciu jeńców.

FRONT WOŁYŃSKI.

Na wschód od Rokitna oddział wywiadowczy dokonał ostrego napa-du, rozbijając pod Białokorewiczami osłonę pancernego pociągu bolszewickiego. Wzięto kilkunastu jeńców i karabin maszynowy. Na całym froncie obustronna działalność wywiadowcza.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego Haller, pułkownik.

TELEGRAMY.

WILNO 7 b. m. (P. A. T.) — W Rydze wykryto spisak bolszewicki. Ujęto kilku agitatorów i skonfiskowano broń oraz wykryto tajną drukarnię. Podczas strzaśniny zginęło 7 osób.

WILNO 7 b. m. (P. A. T.) — Litwini znów skupią poważniejsze siły wojskowe wzdłuż linii demarkacyjnej, przechodząc raz po raz do atakowania polskich placówek. Ostrzeliwali oni placówki polskie koło wsi Bieluny pod Bogusławiskami i między Jeznem a Butrymańcami. Większy atak wykonali na oddziału Pielnace—Narcisiany dnia 8 stycznia, gdzie w sile jednej kompanii przeszli do ofensywy, rozpoczynając ogień karabinowy. Wszystkie ataki odparte bez żadnych strat z polskiej strony. Posa-tem, jak nas informują, w ostatnich dniach rozpoczęli Litwini znów re-wizje i aresztowania Polaków, głów-nie po zaściankach w pobliżu linii demarkacyjnej, w okolicach Janowa, Szat, Zejm, Wieprzy i Kaplic. Skut-kiem tego oras skutkiem pogłosek, szerzonych przez władze litewskie, o mającym jakoby nastąpić cofnięciu się wojsk polskich z linii demarka-cyjnej, ogarnia ludność panika przez represjami.

PRAGA 7 b. m. (P. A. T.) — Jak informują, miał miejsce ostry konflikt ministra spraw zagranicz-nych, Beksza, z ministrem handlu, Fiedlerem. Przewidywane jest prze-silenie gabinetowe.

PARYŻ, 7 b. m. (P. A. T.) — Termin wymiany ratyfikacji z Niemcami wyznaczono na sobotę po południu. Jutro oczekują tu przy-bycia węgierskiej delegacji pokojowej.

CHRYSZTANJA 7 bm. (P. A. T.) — W kopalni węgla w Sapiebergu na-stąpił wybuch gazu. Zginęło 26 górników.

NOWY JORK 7 b. m. (P. A. T.) — Finansiści amerykańscy zgadzają się wydać eksporterom materiałów odbu-dowy zaliczkę w kwocie 16 milionów dolarów, z czego 6 milionów ma przy-paść na lokomotywy dla Pol-ski.

GDAŃSK 7 b. m. (P. A. T.) — Według informacji 8 tysięcy ar-mji konflicyjnych zajmie Gdańsk, 1,800 żołnierzy zajmie Kwidzyn, a 3,000 Olsztyn. Górny Śląsk zajmie 31 tysięcy żołnierzy.

MĘKSYK 7 b. m. (P. A. T.) — Silne trzęsienie ziemi miało miejsce w prowincji Vera Cruz. Ofi-ara katastrofy padło wiele osób. Szko-dy znaczne.

ŁÓDŹ 7 b. m. (P. A. T.) — Dnia 3 popołudniu przybył tu prezy-dent ministrów Skulski, przyjmowany przez przedstawicieli władz, administracji, sądownictwa, handlu i rzemiosł.

LONDYN 5 b. m. (P. A. T.) — Dzienniki podają, że bolszewicy zajęli Irkutsk.

WARSZAWA 5 b. m. (P. A. T.) — Dnia 3 b. m. zawinął do portu gdańskiego pierwszy okręt polski pod flagą amerykańską i polską. Okręt ma pojemność 7,000 ton rejestrowych brutto.

Zadunek okrętu stanowią: 12 lo-komotyw amerykańskich z fabryk Baldwin, 1,000 ton mąki, 2,000 ton towarów dla polskiego central-nego Tow. opieki nad dziećmi i 400 ton węgla.

Nowy tryumf.

Nowy, świetny tryumf oręta polskiego dla niewtajemniczonych tylko był całkowitą niespodzianką — w rzeczywistości został on od pewnego czasu przygotowany z tą systematycznością i nieregularną pewnością, cechującą całą naszą akcję bojową na wschodnim froncie, wykluczającą wszelką przypadkowość i namalowaną w każdym pociągnięciu wprawą dłoń mistrza.

Już przed trzema miesiącami tygodniami «Dziennik Wileński» w artykule «Co nas uzdrowiło wskazywał, jako na jedyną siłę zdolną nas wyrwać z bagna politykomanji — na czynu wojny. Był to moment, gdy na zachodzie, na konferencjach obu węgłów, kierujących obecnie losami świata — Clemenceau i Lloyd George'a, nastąpiło ważne porozumienie co do Polski i roli jej na wschodzie, do czego niewątpliwie też w znacznej mierze przyczyniła się musiała klęska, poniesiona przez Denikina. W tym samym czasie w Warszawie nastąpiło inne porozumienie, w stosunku do wszechświatowych zagadnień bardziej skromne, niemniej jednak posiadające dla nas pierwszorzędne znaczenie — porozumienie między rządem polskim, a młodziutką republiką lotewską.

Także ku końcowi ubiegłego roku utworzyła się nowa konstelacja, która prawdopodobnie poważy wpływ wywrze na dalszy rozwój kwestji wschodniej, a której pierwszym skutkiem jest oto zdobycie Dynaburga.

Militarna strona tego zadania złożona została całkowicie w doświadczone i wprawne ręce dowódcy frontu lit. białoruskiego, gen. Szeptyckiego, który niezwłocznie udał się... do Bobrujska i Borysowa... czyli że w kierunku niemal wręcz przeciwnym.

Inspekcyjna podróż, podczas której dowódca frontu zwiadał osobliście przedale okopy, rozdawał sztandary, podróż, wyznajmy, przedsięwzięcia z pewną ostentacją tak całym niewłaściwym charakterowi gen. Szeptyckiego, wywołała wielkie zaniepokojenie po stronie Sowdepów, gdzie, jak się okazuje doskonale byli o każdym ruchu naszym poinformowani. Jakoż sztab bolszewicki niezwłocznie śniaga na ten front wyborowe swe dywizje: marynarów i ochotników. Tego właśnie trzeba było gen. Szeptyckiemu polskiemu wodzowi, który błyskawicznie rusza przygotowane wcześniej w najbliższej tajemnicy zastępy w kierunku Dynaburga. Sam gen. Szeptycki zjawia się na tym froncie, jak z pod ziemi wyrasta w obliczu zaskoczonego tem wszystkim i przerażonego wroga, nie bacząc na niebezpieczeństwo obraca się w sferze ognia, pod kulami przeciwnika rozważnie kieruje całą akcją, w czym mu pomogła sekunda gen. Rydz-Śmigły.

Mimo świetnego przygotowania, mimo, że najdrobniejszy szczegół został wcześniej przewidziany i cała maszynaria działała z zadziwiającą precyzją — zadanie było bardzo poważne; Dynaburg, jeszcze za carskich czasów ufortyfikowany przez najlepszych mistrzów francuskich i angielskich, zamieniony na niezdobyty twierdzą, broiłszy był przez bolszewików zajadłe, którzy dokładnie zdawali sobie sprawę z pierwszorzędnego znaczenia tej placówki, otwierającej im przez Litwę dostęp do sprzymierzonych Niemiec.

Atak nasz prowadzony był jednocześnie z trzech stron: od południa, od północy, przez oddziały, które przeprowadziły się po grubym na 70 centymetrów lodzie rzeki, potrafiły okrążyć dół miasta, oraz od półn. zachodu przez Łotyszów, [którzy działali z nami w zupełnym kontakcie.

Gen. Szeptycki, przypomniałszy sobie czasy walk legionowych nad Stokholmem i na Wzgórzni Brygadjerów, osobliście w pierwszych znajduje się szeregach, zachęca słowem i przykładem, czem budzi zachwyt wiary, pędzący na wroga z tym entuzjazmem, z takim niecierpliwym fantazją, która właściwa jest tylko żołnierzowi polskiemu.

Tak więc jedynym niemal zamachem opanowano miasto i cytadelę. Ostatnia, rozpaczliwa walka rozgorzała w okolicy dworca Warszawsko-Petersburskiego, gdzie właśnie zdążył na odsiecz przysłały pułk tak zw. estoński (bolszewicki), po to, by krwią swą niewolniczą przypięc do wałów polskie zwycięstwo.

Nad przastarym, niegdyś niemieckich Braci Mieczowych grodem biało amaryntowy wykwił sztandar — godło Polskiej Państwowości.

Znaczenie tego zwycięstwa naszego jest olbrzymie pod każdym względem: militarnym, politycznym narodowym, jak i moralnym.

Pod względem wojskowym posiadacie tak potężnego przyściska, mostowego na prawym brzegu Dźwiny, jakim jest Dynaburg, zapewnia nam dopiero linia tej rzeki i stanowi potężną pułkierza dla całego kraju, oraz jego stolicy — Wilna, za którym bezpieczniej już możemy wykreślić dalszego rozwoju wypadków.

Nie mniejsze jest znaczenie polityczne tego faktu, gdyż Dynaburg w naszym ręku przesłania stanowco komunikację między Moskwą a Niemcami, która dotychczas odbywała się przy jawnej lub tajnej pomocy litwinów, odgrywających rolę konduktora.

Jednocześnie uzyskaliśmy bezpośredni kontakt z naszymi młodymi sprzymierzeńcami, Łotwą i Estonją. Jeżeli zwyciężymy, że w tym samym niemal czasie, przez ostentacyjne przysianie nam Galicji Wschodniej, połączyliśmy się tam z południową naszą sojusznicą — Rumunią, utrzymując powstającą potężną łączność od Zatoki Północnej do morza Czarnego, który są polubnie połączymy się w przyszłości dwóch największych naszych wrogów — Niemiec i Rosji.

Pod względem narodowym Dynaburg, jako stolica starej naszej dzielnicy — Inflant Polskich — miasto o typie wybitnie polskim, w kraju, gdzie żył i nasz kulturalnie, gospodarczo i liczebnie przodujący grał rolę, nie przestał być nigdy bliskim i drogim, a odyskanie jego dumę i wielką radością napełnia każde polskie serce.

Co się narazicie tyczą znaczenia moralnego, to łatwo zrozumieć, jak niezmieralne podnieśli nas w oczach zachodu to świetne zwycięstwo Oręta Polskiego, odniesione w czasie, gdy bolszewizm zatrzymywał na wszystkich niemal frontach.

Miejmy nadzieję, iż sprawdzą się także przewidywania nasze z przed kilku tygodni, że nowy ten wspaniały czyn bojowy podnieśli ducha, wyrwie nas z marazmu dni ostatnich, gdy lada odległości uważał się za uprawnionego kopać [prześwieca] Rzeczpospolitą jak łwa chorego.

Lew się obudził, potężnie wstrząsnął grzywą i lek błąd padł na wrogów jego — zewnątrz, jak i wewnętrznych. J. O.

Listy z Warszawy.

Denikin — i Polska.

Warszawa 3 stycznia.

Nowy rok stawia przed Polską nowe horoskopy, dalskie, rozległe. Pozostaje to w związku nie tylko z mową Clemenceau, ale przede wszystkim z przemówieniem Naczelnika Państwa wobec gen. Leśniewskiego, któremu między innymi Naczelnik odpowiedział: «Na armję polską spada i spada jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac. Stoimy może przed rostrzygnięciem w sprawach wschodnich, przed ostatecznym ustaleniem zarówno naszych granic, jak tego czy innego porządku na wschodzie, stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka serwała się w r. 1914, zrzuciła».

Są tacy, którzy dopatrują się pomiędzy mową Clemenceau, a mową Piłsudskiego pewnego związku. Czy mają słusność? Trudno jest niewtajemniczonym sprawę przesądzić, niepodobna wszelako oprzeć się wrze-

niu, iż istnieje pewna ciągłość idowa pomiędzy obu mówami stanu wyurzędzonymi.

Nastaje moment ustalenia nie tylko naszych granic, ale i stanu rzeczy na wschodzie. Taki czy inny okres wyczekiwania, okres przewleknięcia sprawy i odkładania rozwiązań, musi na koniec ustać, zwłaszcza, iż za parę dni zamknie się ostatecznie stan wojenny na zachodzie, a państwa pragną też uregulowania kwestji wschodniej.

W każdym razie sytuacja w Rosji w ostatnich tygodniach niegła zasadniczej zmiany. Armja ochotnicza gen. Denikina szła w swydzkim pochodzie sieniście naprzód, po zajęciu Orła i skierowaniu się na Tułę zaczęły się serjo zagrażać sowieckiej Moskwie. Ale tu był kres powodzenia gen. Denikina. W listopadzie karta losu odwróciła się od Denikina, który zaczął w Rosji centralnej oddawać jedno miasto po drugim armji sowieckiej prowadzonej przez Kamieniowa, ale nie tego żyda Rosenfelda Kamieniowa, lecz dawnego carskiego pułkownika sztabu generalnego, który teraz u bolszewików jest szefem.

Czy Denikin padnie?

Nie padł Koltzak, nie padnie i Denikin, choć mu pono nawet w Taganrogu i Rostowie agenci bolszewicy urządzą powstania. Bo znajdzie się zawsze garść istotnych patryjotów, którzy się będą bili przeciwko szpremacji garstki tyków i warjatów. Dzisiaj bolszewicy górą, ale za dwa miesiące może ich zależe gwałt zroszczonego głodem ich własnego obywatela komunistycznego. A wtedy nastanie ten czy inny Denikin. Nastanie reakcja, to jest konieczność dalejowa, której nie odwróci żadne perswazje Tadeusza Hołówni czy Bisigmana-Borskiego lub innego Perla z Robotnika. Rosja znosi reakcję carską lub bolszewicką. Les extremes se touchent. W Rosji reakcyjnej muszą wybuchnąć nowe fermenty bolszewickie.

Ale tych rzeczy my nie możemy rozwiązać. Stawiać horoskopy przy oceanie wydarzeń rosyjskich jest rzeczą wysoce ryzykowną.

Rzecz naszą jest wyciągnąć konsekwencje z załamania się dzisiaj wpływów Denikina, tem bardziej, iż możemy, iż musimy setkać się bezpośrednio na szczytach rozleglejszym niż dotąd froncie z bolszewikami.

Jak to powiedział Clemenceau o Polsce i o Rumuni?

Dlaczego to Take Jonescu zabiega o sojusz polsko-rumuński?...

Zalście przed Polską otwierają się horoskopy dalekie, rozległe. S. k.

Sprawy polskie.

Rokowania z Petlurą.

Do krakowskiego «Kurjera Codziennego» telegrafują z Warszawy: «Rokowania toczą się osobliście pomiędzy Naczelnikiem Państwa Piłsudskim a Petlurą, którzy się schodzą bardzo często. Niewiadomo gdzie Petlura mieszka, jednak niewątpliwie ma wygodny apartament, skoro może przyjmować na częstych kolacjach Naczelnika Państwa. Dodać wreszcie należy, że w Warszawie bawi też wielu Rusinów ze sfer ugodowych, a w pewnych kołach twierdzą, że w najbliższych czasach można się spodziewać ukazania się posłów ruskich w Sejmie polskim».

Choiłki dla Piłsudskiego i Paderewskiego.

Szczególnie miły, choć prosty dowód miłości swej i pamięci złożony dzieci szkoły powszechnej we wsi Krwicy pow. kolskiego, przesyłając do Warszawy dwie chołki, przystrojone własnoręcznie dla Naczelnika i b. prezesa ministrów.

Marszałek o sprawach wschodnich.

W rozmowie z dziennikarzami p. marszałek Trąpczyński oświadczył między innymi, co następuje:

«Co do Galicji Wschodniej, tu uważam rzecz tę za załatwioną ostatecznie na naszą korzyść. Natomiast

jeżeli chodzi o granice wschodnie-północne, to widzę, jako najlepsze wyjście, wypowiedzenie się ludności, zamieszkałej na polaci wschodnio-północnej, czy chce, lub nie chce należeć do Polski. Zdaje mi się, że pod tym względem panuje u nas jednomyślne zdanie: nie chcemy włączyć do Rzeczypospolitej ani jednego powiatu, którego ludność do niej nie chce należeć.

«Zapytuje pan o zdanie moje, co do wojny z rządem sowieckim: sądzę, że jest ona koniecznością, bo nie mamy poprostu z kim zawrzeć pokoju.

Pokój możliwy byłby tylko z prawowitymi przedstawicielami Rosji; pertraktacje o pokój musiałoby zatem poprzedzić zwołanie Konwencji rosyjskiej wybranej, oczywiście, w sposób, gwarantujący wolność wyborów.

Takiego pokoju serdecznie pragniemy, bo wojna jest dla nas strasznym ciężarem. Próż tego nas: interes ekonomiczny wymaga, aby w Rosji zapanały wreszcie stosunki uporządkowane.

«Jak się zdaje Entente'a doszła w tygodniach ostatnich do przekonania, że cała Europa ma ten sam interes, so my. Spodziewać się więc należy, iż polityka nasza na wschodzie znajdzie u Konwencji większe poparcie, niż dotychczas».

Marka polska idzie w górę.

«Dziennik Berlński pisze: «Dowiedawszy żaden bank niemiecki, żaden kantor wymiany pieniędzy w Berlinie nie chciał przyjmować pieniędzy polskich, chociaż prywatnie, z wielką stratą dla posiadających, handel pieniądźmi polskimi się odbywał.

Od tygodnia atoli banki w Berlinie bardzo chętnie przyjmują i zamieniają pieniądze polskie. Pieniądz polski bywa na rynku nawet poszukiwany, wartość jego podskoczyła z 60 na 70, a miejscami dochodzi nawet do 80 fenigów za markę polską».

Aresztowanie oficerów bolszewickich.

W d. 31 ub. m., jak donosi «Kurjer Czesłochowski», aresztowano na pograniczu w Herbach 2-eh oficerów czerwonej gwardji bolszewickiej. Usiłowali oni przekraść się przez granicę na stronę niemiecką z pokasną sumą pieniędzy.

Ze świata.

Jak Ameryka radzi sobie z bolszewikami.

Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Urząd sprawiedliwości ogłasza, że w najbliższych dniach będzie odtransportowanych do krajów dalszych 20 tys. bolszewików, którzy obecnie znajdują się w więzieniach w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

Areszty bolszewików trwają w dalszym ciągu. Data 1 stycz. aresztowano w Stanach Zjednoczonych 4500 wyrotowców, między aresztowanymi jest wielu cudzoziemców, a szczególnie Rosjan. Skończono wiele publikacji komunistycznych agitacyjnych. Prawdopodobnie również więcej niż połowa aresztowanych wydalona będzie z państwa.

Z kogo składa się rząd sowieński?

«Temps» paryski w jednym z ostatnich numerów zaznaczając, że dyktatura proletariatu w Rosji oznacza w rzeczywistości dyktaturę komitetu centr. partji komunistów stwierdza, że przywódcy bolszewizmu wcale do proletariatu nie należą. Stawia więc pytanie: jeżeli więc wodzowie bolszewji nie pochodzą z klasy robotniczej, jakie jest ich pochodzenie społeczne? Większość ich odpowiada «Temps» pochodzi ze sfer szlachty i obywatelstwa rosyjskiego oraz z drobnej burżuazji i stanu kupieckiego, dorobkiewiczów. Szlachta są: Lenin, Boncz-Brujewicz, Cziczeris, Kollontaj, Krasin, Milutin, Obolenski, Stark, Piata-koff, Mężyński.

CYSTOSAN-SPIESS. Ziółka moczopędne używane przy rzeźączce.

SALOSANT-SPIESS. Kapsułki przeciw rzeźączce nie wywołujące objawów ubocznych.

Z drobnej burinazji pochodzą: Rykow, Komow, Krestinskij, Meszczeriakow, Nowickij, Seređa, Bucharia, Nogin, Rakowski, Smidowicz, Pokrowski, Krylenko, Wallito lotyssa, Podwojski, Lasrewicz, Antonow, Jardzew, Dzierżyński (Polak), Boski Paters, Miedwiedjew, Wiesiołowski Stalin (gruzin). Robotników jest tylko dwóch: Kalinin i Szlapnikow.

Wszyscy wyżej wymienieni są prawosławni. Reszta stanowią żydzi — przeważnie ze sfery kupców i handlarzy: Trocki, Zinowjew, Radek-Sobelson, Kamieniew, Urickij, Wołodarski, Litwinow Flakelstein (z Białegostoku, tam się nazywał Walloch), Joffe, Larin, Stiekiłow, Swierdłow (już zabity).

Zastrzelenie Trockiego?

Nadeszła wiadomość z Kopenhagi przez Wiedeń o zabiciu Trockiego. Ponieważ źródło, z którego wiadomość pochodzi, nie jest zupełnie pewne, podejmy ją z zastrzeżeniem, czekając na jej potwierdzenie. Szczegóły rakomskiego zabójstwa Trockiego są następujące:

Wojska bolszewickie cofały się nagle na froncie Narwy dość znacząco, porzucając całą artylerję. Ponieważ nie było żadnych powodów wojskowych do tego odwrotu, musiał on mieć przyczynę natury wewnętrznej, była nią masowa dezercja czerwonych żołnierzy. Trocki udał się na zagrożony front i usiłował przywrócić porządek, przycem wywiązała się bardzo ostra sprzeczka ustas między Trockim a dowodzącym generałem Borysowem. Generał odpowiadał bardzo ostro, wobec czego Trocki w najwyższej pasji rozkazał postawić generała przy najbliższym płocie i rozstrzelać. Zanim jednak żołnierze mogli rozkaz ten spełnić, strzelił adiutant generała Borysowa trzy razy do Trockiego i zabił go.

4700 niewinnie zamordowanych.

«Times», omawiając zasadnicze zaślę śmierci komunistów węgierskich, stwierdza, że liczba osób, niewinnie straconych za rządów Bali Kusa, wynosi około 4,700.

Propozycja bolszewików.

Rosyjski rząd sowiecki wrócił się do rządu włoskiego z propozycją natychmiastowego wznowienia stosunków, powołując się na uchwałę włoskich socjalistów oraz na deklarację rządu włoskiego, że zamierza najrychlej podjąć stosunki z państwami, z którymi wojny nie prowadzi.

Rząd sowiecki wskazuje w swej propozycji na to, że wojska czerwone dotrą wkrótce do wybrzeża morza Czarnego, skąd latwa już będzie komunikacja z Włochami.

Między «towarzyszami».

Z ogłoszonych przez «Freiheit» relacji i Sonnenfelda wynika, iż Scheidemann i jego przyjaciel Saklars wyznaczyli swego czasu nagrodę za głowę Liebknechta.

Porozumienie japońsko-amerykańskie.

«Times» podaje wiadomość z Nowego Jorku na podstawie źródeł urzędowych, iż doszło do porozumienia między Stanami Zjednoczonymi, a Japonją, która zobowiązała się zamienić oddziały, znajdujące się obecnie na Syberji przez nową armję, oraz przedsięwziąć wszelkie zarządzenia, których okoliczności będą wymagały. Japonja posiada wystarczające siły, by powstrzymać inwazję bolszewicką na Syberję wschodnią.

Wiluś—do Mikołaja.

«Nene Freis Presses» zamieszcza wyciągi z listów Wilhelma II do cara. Wilhelm tytułuje Mikołaja stałe: Kochany Niko! Listy pochodzą z okresu po roku 1890. Gdy sejm rzeszy wstrzymał się przyjąć ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, pisał Wilhelm, że socjaliści, którzy są poduszczami przez żydów i centrowców katolickich, powinni być wywiezieni. Następnie uznał się Wilhelm na zachowanie się rosyjskich generałów we Francji i usiłował odstręczyć cara od Francji uwagę, że monarchowie: «Z Bożej łaski nie powinni iść ręką w rękę z Republiką, która odciąka jeszcze królóbójstwo przelaną krwią w roku 1792. Wilhelm daje Mikołajowi słowo, że zaród francuski jest przez Boga przeklęty. W kwestii transwalstkiej pisze Wilhelm, że nigdy nie pozwoli Anglii, by zgwałciła Transwal. W dalszych listach namawia Wilhelm Mikołaja do akcji na Dalekim Wschodzie i zapewnia go, że Niemcy będą czołowały nad tem, by podczas takiej akcji Rosja miała zabezpieczone w Europie tyły.

W tym miejscu zaznaczył mówca jak wdzięcznym terenem dla miejscowych stowarzyszeń w akcji wycieczkowej jest Wilno ze swymi wspaniałymi zabytkami, akcentując jednocześnie, że o ile dobrze technicznie zorganizowana wycieczka ma wpływ uświadamiający i ogólnie — kształcący nadzwyczajny — o tyle zorganizowana wadliwie jest szkodliwą i szalejącą uczestników.

Pierwszy Zjazd Towarzystw Oświatowych organizowany przez Polską Macierz Szkolną Ziemi Wschodnich.

W drugim dniu Zjazdu wygłosił na wstępie ks. Kocel — referat, który na podstawie zebranych w archiwach dokumentów udowodnił zupełnej polskości ziem wschodnich aż po Słuck, Mohylew etc. i panowania w nich tak ogólnie, jak i w szkolnictwie języka polskiego już w okresie upadku Rzeczypospolitej i to nawet pomimo, jak w niektórych okolicach panującego wyznania prawosławnego, stwierdzając tem silną przylagającą kultury polskiej.

Następnie ks. Milkowski uzasadnił błąd pojęć w systemie dotychczasowych kierujących w stosunku do kultury polskiej w Białorusinów i Litwinów do kultury polskiej tywiolowem, wprost automatycznym.

W następującej długiej dyskusji, w której zabierało głos wielu członków Zjazdu, w której wiele cennych wskazówek udzielił przedstawiciel Towarzystwa Szkoły Ludowej w Małopolsce p. Nowak poruszone maństwo spraw żywotnych związanych z oświatą i kulturą i odczytano szereg wniosków sekcji Macierzy zgłoszonych przez pp. Kościelkowskiego i Zwiersyńskiego.

Po parogodzinnej przerwie Zjazd podjął obrady nazowo referatem p. Łukaszczyca o poświadczeniu, poczem głos zabrał szów delegat Towarzystwa Szkoły Ludowej w Małopolsce p. Nowak, łączony za każdym razem z żywym zainteresowaniem, omawiając w ciekawym sprawozdaniu z dotychczasowej 10-letniej działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej jego prace przygotowawcze i wewnętrzne, a więc stronę finansową, współdziałanie i pomoc wszystkim Towarzystwom z innymi Stowarzyszeniami. Z tak smontowanym aparatem przystąpiło Towarzystwo Szkoły Ludowej do pracy na obszarze całej Galicji, zwracając szczególną uwagę na kresy wschodnie, zagrożone; elementem ruskim i zachodnim — czeskim i niemieckim.

Walczyło więc Towarzystwo Szkoły Ludowej o duszę każdego niemal polskiego dziecka kresów, zakładając szeregi polskich szkół, przygotowując kadry fachowych a ideowych nauczycieli i ochronek, organizując bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowo-przemysłowej miejskiej w celu ratowania charakteru polskiego miast, organizując domy ludowe, biblioteki z centralnymi składnicami, odczyty, kursy dla analfabetów, dla bibliotekarzy i organizatorów czytelnictwa, wreszcie wycieczki, w których cel zwykły — pielgrzymkę religijną — łączono ze zwiedzaniem historycznych miejscowości i pamiątek, osiągając tą akcją świetne rezultaty i budząc tem przywiązanie do dziejów, bohaterów i pamiątek przeszłości.

W tym miejscu zaznaczył mówca jak wdzięcznym terenem dla miejscowych stowarzyszeń w akcji wycieczkowej jest Wilno ze swymi wspaniałymi zabytkami, akcentując jednocześnie, że o ile dobrze technicznie zorganizowana wycieczka ma wpływ uświadamiający i ogólnie — kształcący nadzwyczajny — o tyle zorganizowana wadliwie jest szkodliwą i szalejącą uczestników.

Udzieliwszy tylu cennych wskazówek i przykładów Zjazdowi, mówca zachęca do wyzbycia się nieufności do rządu, owej spuścizny wiekowej niewoli, boć to rząd swój, własny, który we wszystkich usiłowaniach kulturalno-oświatowych społeczeństwo popierać będzie, do przystąpienia do wyżejowej pracy nad obywatelskim wychowaniem młodzieży i kończy słowami poety Asnyka, założyciela Tow. S. L. «Trzeba żyć i w życiu aspiracji — po życie sięgać nowca».

W tym miejscu p. Barohwic na prośbę nieobecnego dr. Kopsis, prezesa R. G. O., oświadcza o gotowości tej instytucji do gorącej pomocy Macierzy Szkolnej we wszelkich jej działaniach.

Prof. Siedlecki, rektor wszechnaicy wileńskiej, nawiązując do słów Asnyka, przytoczonych przez p. Nowaka, wspominał jedną z chwil wspólne swego z poetą pobytu we Włoszech, gdy ten, pod wpływem otaczającej ich kultury tak rdzennie włoskiej tak doskonale jednolitej w formie i dźwięku, zauważył, że wczak i my, Polacy, posiadamy te bogate cechy jednolitości własnej kultury ducha i charakteru — lecz świadomość tego mamy niewielką. A to wskutek niewoli, wskutek włączania nam myśli niemieckiej i rosyjskiej, czego uniknęły inne, szczęśliwsze narody. Powinniśmy — zakończył prof. Siedlecki — z naleciałości tych się otrząsnąć, jednem więc z najważniejszych zadań stowarzyszeń oświatowych jest budzić ducha tej ziemi i uświadomić mu jego piękność i właściwości. Na zakończenie odczytał dr. Węszlawski serdeczną deprezę powitał do Zjazdu od ks. Grabowskiego założyciela i-go Koła Macierzy na Ziemiach wschodnich, dziękując wszystkim zebrany za współdziałanie w Zjeździe i wyrażał wdzięczność rektorowi prof. Siedleckiemu za zaszczytne Zjazdu swą obecnością oraz p. Nowakowi za tyle trudów i doskonałych rad, udzielonych Zjazdowi.

Piętnastu wniosków zgłoszonych przez pp. Fedorowicza, Kościelkowskiego i Zwiersyńskiego, przyjętych i uchwalonych przez Zjazd, Sekcja a) ogólnie oświatowej b) szkolnej c) bibliotecznej i kolportażu d) odczytowej, z powodu braku miejsca drukować nie możemy, zaznaczymy jedynie, że obejmują one w bogatym całościście wszystkie dziedziny prac kulturalno-oświatowych, do których Macierz na Ziemiach Wschodnich bezwzględnie przystąpić zamierza, od jak najszerszej pomocy szkołom, nawet przez rząd utrzymywanym począwszy, od zakładania szkół i rozwijania już istniejących i do 3 odsiałowych w szkoły normalne powszechne z ilością klas wglądzie do 7-ciu, od zwalczania analfabetyzmu w organizowaniu kursów dla dorosłych, aż do pomocy w nabywaniu księgozbiorów i urządzeń bibliotecznych, do organizowania wykładów powszecznych, odczytów i wycieczek, zawiązania instytucji prelegentów wędrownych, rekrutujących się w porozumieniu ze zwierzchnością wszechnaicy wileńskiej, z młodzieży uniwersyteckiej, urzędzenia składnicy przesrocy oraz aparatów projekcyjnych — i wiele in.

W. Stanisławska.

Zastanówmy się!

—s—

W czasach wojennych przywykło się do wielu rzeczy, do wielu anomalij, o których w czasach normalnych nie miałoby się niemal odwagi pomyśleć; a jednak teraz nie jeden uważa za rzecz zupełnie naturalną, za rzecz najzwyczajniejszą, objawy nie normalne, a nawet karygodne. Wiele powodów się na to składa, ale też wiele powodów znaleźć można na wykazanie, że tak nie jest, że ani wojna, ani czasy przejściowe i niernormalne na to nie pozwalają. Z tej długiej listy objawów wojennych życia codziennego, chciałem dziś wspomnieć o jednym, co się w chwili obecnej rażąco rzuca w oczy, choć mówić o tej wielkiej ilości wieczorów tańczących, zabaw z tańcami, a nawet bal maskowych.

Wiem z góry, że moje słowa wywołają oburzenie wśród wielu, inni nazwą mnie zacofanym, inni znowu uśmiechną się z politowaniem i powiedzą — cóż to? nawet trochę się powziąć nie wolno! Zastanęgam więc z góry, że nie mówię o tem trochę pobawianiu się, bo to zupełnie co innego, ale myślałem tutaj o tych balach i zabawach, gdzie ten, kto chce na nich być, musi wydać musi. Każdy wie, że obecnie dotknąć tylko do esegeś, przerobić lub odświeżyć jakąś tualę to już setki kosztuje, a co powiedzieć o kupieniu nowej tualety? Panowie tak samo, wydają bardzo dużo, a buiet pochłania nie jedną setkę przy cenach dzisiejszych. Każdy skarży się obecnie na ciężkie szasy, drożyznę i brak pieniędzy, a szczególnie każdy z tych, co służą w urzędach, lub zarabiają inną pracą, skarży się ciągle na zbyt małe wynagrodzenie, na zbyt małą pensję, która nawet wystarczyć nie może na życie codzienne.

Nie pojmuję, jak można obie te rzeczy pogodzić — wszędzie tańczą i ubierają się odpowiednio, wszędzie mają na bufety i bilety wejścia tak w kołach «burżuazjickich», jak i w związkach zawodowych, więc te pensje, które się pobiera, lub ten zarobek, który się ma, nie są za małe, naodwrot — wrót są chyba za duże, bo starczą i na tualę i na bal i na buiet, do rożkę, bilet wejścia oraz na inne wydatki, z takimi zabawami związane. Każdy żąda ciągle powiększenia etatów, podniesienia płacy zarobkowej, grożą nieraz przzerwaniem roboty, strajkami, a z drugiej strony ci sami sypią pieniędzmi — pytam więc — jak się to dzieje? Czy nie lepiej było takich wydatków nie robić, a na taką sumę odatków z etatów lub prac zarobkowych i tem samem przyeznać się do miljonowych oszczędności w budżecie państwowym i w budżetach miast oraz instytucji wszelkiego rodzaju? Przy większej tanłości pracy zarobkowej, potaniałyby wyroby, a toby się przyczyniło do ogólnej tanści cen obecnych.

Oprócz strawy materialnej, jest też strawa etyczna — żyjemy jeszcze w tak smutnych i ciężkich czasach, gdzie krew się leje na frontach, tysiące rannych i chorych leży w szpitalach, a wrogowie masł z ukrycia, z za węgla ręce zacieraają z radości, widząc, że szal jakiś nas ogarnie; jak dalek tak pójdzie crescendo, to przetańczymy, przechulamy miliony, a skarb coraz pustszy będzie i marka nasza, coraz bardziej spadać będzie.

Rzeczywiście nieraz wieczorami aż się smutno robi, gdy się słyszy — idąc ulicą koło różnych lokali — muzykę i tańce; serce się ściera na myśl o tych, co tam gina od kuli bolszewickiej, lub leżą ranni w szpitalach i o tem, jak ciężkie chwile duchowo i ekonomicznie przeżywa jeszcze młodzież i budzą się do życia ojczyzna nasza.

B.

